

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY



Obraz malował p. J. M. Krzesz, Kraków.

Reprod. za zezwol. Zakł. art. K. Kálman, Budapeszt.

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.  
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WARSZAWSKA 1.

## OGŁOSZENIA DO „GŁOSU EUCHARYSTYCZNEGO“

przyjmuje Administracja po następujących cenach :

jednorazowo za wiersz petitowy Kor.	1'—
„ „ całą stronę	„ 60'—
„ „ pół strony	„ 30'—

Przy kilkakrotnem zamieszczeniu udziela się 15% rabatu.



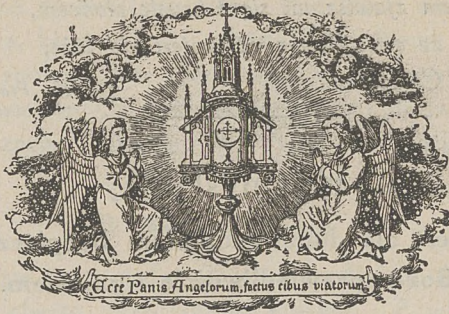
### **Składnica aparatów dla zniszczonych wojną kościołów.**

Pod zarządem Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu w Krakowie, powstała przed półtora rokiem Składnica aparatów dla kościołów wojną zniszczonych, w której z dobrowolnych ofiar publiczności i wpływających funduszków jakoteż ze znaczniejszej pomocy, udzielonej łaskawie przez Najprzewiel. Księcia Biskupa Sapiechę naprawia się stare, z klasztorów krakowskich darowane przedmioty, z których sporządza się nowe z zakupionych lub też w darze przysłanych materii i rozsyła się je zaraz do najbardziej klęską wojenną dotkniętych parafii. Kilkadziesiąt przedmiotów zostało już rozdzielonych — jestto jednak kropla w morzu wobec potrzeb naszych doszczętnie zrujnowanych świątyń. W wielu miejscowościach oczekują jedynie od „Składnicy“ pomocy, by wznowić przerwane nabożeństwa, wprowadzić Przenajśw. Sakrament do tabernakulum (pozbawionego puszki), a z Nim i pociechę religijną do skołatanych dusz. Prawdziwie wzruszające prośby napływają do Składnicy niemogącej ani w części ich zaspokoić. Toteż każdy datek czy to pieniężny, czy w materiałach, czy w używanych już szatach liturgicznych witany jest z wdzięcznością. Wojna jednych zubożyła — innych wzbogaca. Oby bogatsi, do jakiegokolwiek należą stanu, chcieli swój grosz dorzucić do skarby Składnicy i braciom swoim dopomóż w odzyskaniu utraconych przybytków świątych.

Wszelkie datki na ten cel należy odsyłać do „Składnicy aparatów dla zniszczonych wojną kościołów“. Kraków, Franciszkańska Nr. 4, lokal K. B. K. (drugi dziedziniec).

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO  
MIESIĘCZNE  
DLA  
KAPŁANÓW  
I WIERNYCH,  
POŚWIĘCONE  
SZERZENIU CZCI  
DLA PRZENAJŚ.  
SAKRAMENTU  
OLTARZA.



Wychodzi  
z początkiem  
każdego  
miesiąca.

Przedpłata  
roczna wynosi :

Koron 5.—  
Marek 4.—  
Rubli 2.—  
Dolar. 1.—

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Warszawska 1.

Wydawca i Redaktor: X. Józef Mazurek.

TREŚĆ: Dzięki Ci Boże. — Rozmyślanie. — Na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny. — Nauka Katechizmowa. — Cuda Najśw. Eucharystyi. — Żywoć świętego Paschalisa Baylon'a. — Nawrócenie kapitana.

## *Dzięki Ci Boże!*

*Dzięki Ci Boże, żeś w postaci chleba  
Skrył swój majestat, ukrył chwały blaski,  
Na głos kapłana schodząc dla nas z nieba,  
Że utajony hojne siejesz łaski;  
Więc choć mój rozum pojąć Cię nie może —  
Dzięki Ci Boże!*

*Dzięki Ci Boże, że mi w każde rano  
Dajesz pić szczęście z Eucharystji zdroju,  
Że duszę moją w Tobie rozkochaną —  
Pocałowaniem obdarzasz pokoju,  
Że codzień serce ogniem świętym gorze,  
Dzięki Ci Boże!*

*Dzięki Ci Boże za niezłomną wiarę,  
Iż mię posilisz przed żywota końcem  
I obaw próżnych oddalisz precz marę,  
A jasnym zjawisz mi się Chryste słońcem,  
Za to, że przyjdiesz na śmiertelne łożę,  
Dzięki Ci Boże!*

*Ks. Franciszek Błotnicki.*

## Rozmyślanie.

**Eucharystya jest dla ludzi zadatkiem bezpieczeństwa przed  
Bożą sprawiedliwością i gniewem.**

### I. Uwielbienie.

**Z**żywą wiarą i świętą bojaźnią padnijmy na kolana przed ołtarzem, na którym przebywa Chrystus Pan po wszystkie czasy jako kapłan i ofiara i wyprasza grzesznemu światu miłosierdzie Boże. Rozważ, że Chrystus Pan wisząc na krzyżu stał się pośrednikiem między niebem a ziemią, między rozgniewanym Stwórcą, a zbuntowanym stworzeniem. Święty Jan widział w niebie ołtarz przygotowany, a na nim Jezusa Chrystusa w postaci zabitego Baranka. Ten to Baranek ofiarny stawia ustawicznie Boskiemu Majestatowi Swoją mękę i śmierć przed oczy, Swoje nieskończone zasługi i zadośćuczynienie, przez które chwala Boża i zbawienie świata zostały naprawione.

Jeżeli nawet niebo, w którym niema żadnej możliwości obrazy Boga, ogląda Boskiego Baranka ofiarnego, o ileż więcej potrzebuje Go ziemia! O tak, Stwórcó mój i Panie, kiedy i publicznie i w kółkach domowych bezkarnie bluźnią Twojemu świętemu Imieniowi, kiedy społeczeństwo ludzkie ustawami przeciwnymi i niezgodnymi z wolą Bożą depcze i znieważa Twe prawa i przykazania, kiedy zło szerzy się swobodnie w sercach narodów i tysiące dusz idzie na niechybną zgubę, cóżby się stało ze światem, gdyby Twój Boski Syn nie ofiarował się za Twoją cześć, gdyby Swojej Krwi świętej, Swoich modłów, Swego upokorzenia nie ofiarował Ci jako przebłaganie i wynagrodzenie za to wszystko?

A więc w cichem uwielbieniu patrz na Jezusa, na Jego urząd jako kapłana pojednania, które on pod eucharystyczną zasłoną ciągle sprawuje. On posiada wszystkie przymioty, które kapłanowi są nie-

zbędne: czystość, świętość, pogardę rzeczy doczesnych, nienawiść grzechu, miłość grzeszników i gorliwość w rzeczach które są Ojca Jego; wszystkie te przymioty zaś posiada w najwyższym stopniu, jako Syn nieskończenie doskonałego Boga. Podobnie nieskończenie doskonałą jest ofiara, którą składa: własne Ciało Swoje i Krew, życie, wolność, moc i spokój: oto ofiara Jego w eucharystycznym stanie wyniszczenia. Uwielbiaj Go, jako najwyższego i najświętszego Ofiarnika eucharystycznego. Przystąp do Niego z podziwem, bojaźnią i miłością.

## II. Dziękczynienie.

Zastanów się teraz nad miłością i mądrością, jaką Boski nasz Zbawiciel w tej ofierze prześlągania objawia. Z własnej woli, jedynie z litości ku nam dodał Zbawiciel do onego upokorzenia Swego doczesnego i onej ofiary krzyżowej spełnionej na Golgocie jeszcze ofiarę ołtarza i upokorzenia Swego eucharystycznego życia. Jestto dar nowy, który z równą miłością odnawia, z jaką go ustanowił. Ta ofiara jest tak wielkiem i doskonałem wynagrodzeniem dla Boga, że Jego sprawiedliwości więcej chwały i zadośćuczynienia przynosi, aniżeli nasza wdzięczność i nasze grzechy tej chwały ująć Mu potrafią.

To pośrednictwo Chrystusa Pana utrzymuje łączność między Bogiem a człowiekiem, zapewnia nam pokój, życie i łaskę, zapewnia każdemu człowiekowi, o ile sam tego chce i pragnie, zbawienie; chroni sprawiedliwego od upadku, upadłemu daje moc do powstania, jedna z Bogiem umierającego i wyjednywa całemu światu litość i miłosierdzie Boskie.

Pośrednictwo Chrystusa Pana trwać będzie dopóty, dopóki grzech istnieć będzie. Obejmuje świat cały, idzie w ślad za grzechem; gdziekolwiek grzech rzucił swoje jadowite nasienie, tam Boski Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie gładzi go Swoją litosną dłonią, składając zań dostateczne prześląganie i obfite zadośćuczynienie.

Jakże pełnem miłosierdzia i miłości jest to pośrednictwo eucharystycznego Jezusa, jakże przemożnem i obfitem w błogie owoce! Co za nieoceniony okup! O tarczo obronna świata, o niebieski Opiekunie ludzkości, o Kapłanie, Ofiarniku i Boski nasz pośredniku, królujący na tronie chwały, na ołtarzu pokoju w Najświętszym Sakramencie bądź wielbiony, czczony i błogostawiony na wieki!

### III. Przebłaganie.

Wobec ołtarza przebłagania, na którym gładzą się grzechy świata, wobec niepojętych dziwów miłości w eucharystycznej ofierze i w wyniszczeniu Jezusowem pojmujemy dosadnie, czym jest grzech, któremu mimo to z taką zuchwałością i namiętnością świat się oddaje. Wielkość zaś, a szkarada i karygodność grzechu tem większa, że ofiara Jezusa bywa zapoznaną, wzgardzoną, nawet z szatańską bezbożnością znieważoną. Obecność Eucharystyi czyni ziemię niejako świątynią, a grzesznik zbezczeszcza ją z karygodną lekkomyślnością; skoro zaś uporczywie trwa w grzechu mimo wszelkich usiłowań, zaproszeń, ofiar, aktów przebłagalnych, które Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie ustawicznie odnawia, o ileż większą winą jego i kara!

Zajrzyj do sumienia i przypomnij sobie najcięższe grzechy życia swego. Waż je na szali według ich wielkości i skutków, z drugiej strony według wielkości miłosierdzia Bożego, pomny na to, że i one były przyczyną istnienia Eucharystyi przez dziewiętnaście wieków. Żałuj za nie i przejmij się nienawiścią do nich z miłości ku Jezusowi i dla tego, że On się niemi brzydzi; ofiaruj Go za siebie, oto pora najstosowniejsza; tutaj szczyt miłosierdzia; korzystaj z niego, albowiem gdybyśmy tego zaniedbywali, musielibyśmy kiedyś zdawać ścisły rachunek przed sądem Bożym.

### IV. Prośba.

Zatopiwszy się w żarliwej modlitwie rozważaj, że Jezus w Najświętszym Sakramencie utajony jest kapłanem, pośrednikiem ofiarą i Ofiarnikiem, okupem i zakładnikiem świata. Do niego jako pośrednika pokoju między sobą a Bogiem uciekaj się często i żarliwie; on pośredniczyć będzie między sprawiedliwością Bożą, a twoją nędzą i niewiernością; Jego pieczy i modlitwie polecaj tych wszystkich, którzy węzłami obowiązku, miłości i krwi z tobą są złączeni. Pod opieką skrzydeł swej matki nie obawia się ptaszę napaści: podobnież i my pod osłoną i cieniem Najśw. Sakramentu jesteśmy bezpieczni przed zabójczemi strzałami wroga i przed chłostami gniewu Bożego, który domaga się pomsty za naszą uległość wobec szatana.

Postanowienie. W czasie pokusy, niebezpieczeństwa i nieszczęścia z ufnością polecać się będą opiece Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

## Na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

Czemuż to Niepokalana Dziewica Marya tak niezrównanym blaskiem chwały w niebie jaśnieje? Oczywiście dla zasług i cnót, któremi dusza Jej była ozdobiona, a szczególnie dla doskonałej pokory, przez którą Marya została królową nieba i ziemi, a teraz błagalne i miłości pełne spojrzenie zwracają ludzie z tego padole płaczu ku Tej, która wniebowzięta nad aniołami i świętymi panuje. Od dzieciństwa ćwiczyła się Najświętsza Panienska w świętej cnotie pokory, ukochała ponizenie i wzgardę wszelkiej próżności, czci i chwały ludzkiej nie szukała, a nawet w chwili zwiastowania, gdy z ust anioła dowiedziała się o niewysłowionym zaszczytce który ją spotkać miał, odrzekła pokornie: „Oto ja służebnica Pańska“. Dla tej właśnie pokory stało się Słowo, Ciałem, a Marya wybranem naczyniem w rękach Boga Wszechmocnego; dlatego Marya została Matką Syna Bózego i wywyższona w niebie, gdzie obok boskiego Syna swojego króluje, będąc wspólnie z Nim przedmiotem miłości i uwielbienia, a sama o sobie świadectwo daje w pochwalnym hymnie, Magnificat: „Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne, Wywyższył, uwielmożnił z pokorę zamożne“.

Pokora — oto droga do nieba; wprawdzie wąska ona i przykra nieraz — lecz niezawodnie do celu prowadzi. Pokora, to znamie Serca Jezusowego, to cnota, którą Zbawiciel najusilniej nam zalecał, a ćwiczenia się w niej pragnie i wymaga od tych, którzy Go miłują. Pan Jezus sam, wciąż daje nam przykład pokory przez wprost niepojęte dla nas ponizenie, gdy jako Bóg, więzaniem miłości się staje i w Tabernakulum ukryty, na obojętność ludzką i niezliczone zniewagi jest narażony. Pokora, ta prawdziwa pokora, to cnota niesłychanie rzadka i na równi z dobrowolnem ubóstwem zupełnie przez świat niezrozumiana i zapoznana. A jednak cnota ta, jest nam niezbędnie potrzebna, gdyż stanowi ona fundament wszystkich cnót; kto jej zatem nie posiada, lub też w słabym tylko stopniu, ten na kruchej podstawie gmach życia nadprzyrodzonego opiera.

W życiu naszym, na każdym kroku spotykamy okazyje do ćwiczenia się w pokorze. Powie nam kto przykre słowo, ostrą uwagę, przyjmijmyż to spokojnie, choć mamy ochotę odwzajemnić się tem samem; gdy inni cieszą się uznaniem, zdania ich są cenione, a o nas nikt się nie troszczy, ani nie zwraca na nas uwagi, oto sposobność,

by pohamować budzącą się niechęć lub niezadowolenie. Może pracujemy wiele, lecz plonu uznania nie zbieramy, owszem raczej wymówki i krytyki, wtedy, duszo droga szczęśliwą jesteś, gdyż zamiast ludzkiej nagrody, otrzymasz nagrodę od Boga. Chcesz pochwalić się dobrym uczynkiem — zamilknij; popełniłeś błąd, który wymaga sprostowania wobec ludzi, nie ukrywaj winy lub wstydu, lecz wyjaw otwarcie, a tymi aktami pokory Serce Pana Jezusa uradujesz. Nie wynoś się nad bliźnich twoich, nie dbaj zbyt o siebie, nie zazdrość tym, którzy są uprzywilejowani przez Boga lub życie, gdyż to są w rzeczywistości rzeczy marne i nie godne dobrego chrześcijanina, a cóż dopiero tych, którzy się mianują być czcicielami Boga ukrytego i Maryi, pokornej Bogarodzicy. Starajmy się raczej o błogosławieństwo Boże przez życie ciche i cnotliwe, gdyż ono jedynie ma wartość prawdziwą.

Ćwiczmy się w cnocie pokory, w pokorze pochodzącej z miłości na wzór Jezusa i Maryi, wtedy zasłużymy sobie na uczestniczenie w Ich chwale, w niebie, a o taką nagrodę warto się starać.

(Emanuel, sierpień 1916).

## Nauka Katechizmowa.

### Uszanowanie i nabożeństwo podczas Mszy świętej.

**W** poprzednim artykule mówiliśmy o bolesnej ofierze krzyżowej, która się ponawia nieustannie w ofierze Mszy św. Gdy będziecie w przyszłości na Mszy św. wyobraźcie sobie, że jesteście na górze Kalwaryjskiej. Myślcie o tem przedewszystkiem podczas przeistoczenia. Ta chwila szczególnie przypomina ukrzyżowanie Pana Jezusa. Przedstawcie sobie wtedy, że kłęczycie u stóp krzyża, że widzicie Pana Jezusa ranami okrytego, że słyszycie jak cicho modli się za was Pan Jezus z krzyża! Wyobraźcie sobie też, że stoicie obok Najświętszej Panny, św. Jana i św. Maryi Magdaleny. Z jaką czcią i miłością patrzyli oni na Pana Jezusa ukrzyżowanego! Z jaką miłością i czcią powinniśmy patrzeć na ołtarz, o niczem innem nie myśleć, tylko o Panu Jezusie, który za nas ofiaruje się w tej chwili na ołtarzu! Jeśli o tem pamiętać będziecie, otrzymacie też łaski, które otrzymali ci, którzy obecnymi byli podczas śmierci Pana Jezusa na krzyżu! Obok krzyża stali także faryzeusze, naśmiewali się z Boskiego Zbawiciela,

Wstrętni to ludzie. Podobnemi do nich są ci ludzie, którzy w czasie Mszy św. śmieją się, rozmawiają. Jaki to grzech, jaka to kara za to!

Chodźcie pilnie na Mszę św.: niech nikt z was nie opuści bez bardzo ważnej przyczyny Mszy św. Pan Jezus przychodzi na ołtarze, aby się za nas ofiarować. Patrzy na was, jakże byłoby Mu przykro, gdyby kogo z was nie zobaczył w niedzielę lub święto w kościele. Nie róbcie tej przykrości Panu Jezusowi.

Opowiadają o następującem zdarzeniu: Matka leżała ciężko chora; córka od kilku dni ją pielęgnowała. Był karnawał. Przyjaciółki namówiły ją, aby wzięła udział w balu maskowym. Przygotowała sobie suknię. Wieczorem poprosiła ojca, by czuwał przy chorej matce, a sama poszła na zabawę. Tańczyła, bawiła się. Nad ranem przyszła do domu. Słyszy płacz głośny w izbie, gdzie matka leżała. Zimne mrówki przeszły po niej — może matka kona lub już umarła, a jam się bawiła. — Drzwi się otwierają, jedno z rodzeństwa z płaczem wychodzi, z przestachu zakrzyknęła — wszyscy patrzą ku drzwiom na córkę w sukni balowej — patrzy i matka konająca. Zmartwiona córka pada w sukni balowej na kolana przy łożku. O matko przebacz, że cię opuściłam! Słyszy cichą odpowiedź: Przebaczam. I kilka cichych jęków — matka skonała. Rzuca się córka na matkę i woła: Matko, matko moja! — Żadnej odpowiedzi — zimny trup. I dowiedziała się później od ojca, że matka dopytywała się o nią, zabolalo ją, że córka opuściła ją dla zabawy, dostała ataku i umarła. Córka własna zabiła, można powiedzieć swą matkę. Co za straszna rzecz! Matka chora kona, córka tańczy, bawi się — okropność! I modliła się teraz gorąco o przebaczenie; pokutowała, żadna ofiara, żadna praca nie była dla niej za wielka, by odpokutować za grzech wobec matki.

Drodzy Czytelnicy! Podczas Mszy św, Pan Jezus odnawia swą bolesną mękę i śmierć. Jako dobre dzieci Kościoła katolickiego mamy być przynajmniej w niedzielę i święta na Mszy św. Wysoko z wież kościelnych odzywają się dzwony, zwołują wiernych do kościoła, gdy na ołtarzu Pan Jezus za nas się ofiaruje. A z tej ofiary płynie dla nas łaska Boska na ożywienie duszy naszej. Kto z własnej winy nie przychodzi na Mszę św. ten nie ma w sercu iskierej miłości ani wdzięczności. Ten nie chce łaski Bożej, przebaczenia. Nie dba o Pana Jezusa, nic go nie obchodzi gorzka męka i śmierć Pana Jezusa. Popełnia grzech ciężki, śmiertelny. Zasługuje na prze-

kleństwo wieczne, na potępienie, na te słowa: „Idź przeklęty w ogień wieczny!“ Postanówcie sobie zatem nie zaniedbać nigdy z własnej winy Mszy św. Powiedzcie sobie w sercu: „O Jezu! przyrzekam Ci uroczyście, nigdy, nigdy nie opuszczę w niedzielę i święta Mszy św. a gdy będę w kościele, modlić się będę zawsze z największą czcią i uszanowaniem“.

## Cuda Najśw. Eucharystyi.

### Okręt Świętego Ludwika \*).

**P**anie, ratuj nas, giniemy! — wołali z trwogą apostołowie, zaskoczeni burzą. Tą samą, pełną głębokiej wiary prośbą powtarzał Ludwik, król francuski, równie pobożny chrześcijanin, jak nieustraszony rycerz, gdy wzburzone fale morskie zagrażały jego okrętowi w powrocie z Ziemi świętej.

Ludwik święty wyjechał z portu Saint Jean d'Acre 25. kwietnia 1254 roku w towarzystwie królowej Małgorzaty i trojga dzieci, z których dwoje urodziło się już w czasie wyprawy.

Żywa wiara króla sprawiła, że zapragnął, aby Przen. Sakrament umieszczony był na jego okręcie i z pokorą prosił legata papieskiego o udzielenie na to swego pozwolenia. Gdy je ku wielkiej swej radości otrzymał, kazał urządzić na okręcie kaplicę, a w niej wspaniały ołtarz; bogate cyboryum lśniło od złota i jedwabnych tkanin. W ołtarzu umieszczono ofiarowane królowi relikwie, które uważał jako skarb najcenniejszy. Kapłani, towarzyszący rodzinie królewskiej, adorowali dzień i noc Przen. Sakrament, a król też większą część czasu spędzał u stóp Boga utajonego.

Flota płynęła pełnymi żaglami ku ojczyźnie, a serca podróżnych przepełnione były radością, że Pan jest z nimi. Ale tak zwierciadło wód morskich, jak życie ludzkie, podobne do żeglugi, nie może doznawać długo niezamąconego spokoju. Gęsta mgła otoczyła nagle okręty i nie dozwoliła marynarzom ujrzeć brzegów Cypru. Sądząc, że są jeszcze daleko od tej wyspy, rozpięli wszystkie żagle i to było fatalne. Statek królewski, źle kierowany, natrafił na skałę i doznał tak silnego wstrząśnienia, iż wszyscy sądzili, że się rozbił i że czeka ich śmierć niechybna. „Boże żywy, dopomóż nam!“ — taki okrzyk

\*) Gaulle: Fastes du Saint Sacrement.

przerażliwej skargi wyrwał się równocześnie z wszystkich ust. Marynarze sądząc, że niema już ratunku, pozostali nieruchomi z osłupienia, a królowa z dziećmi płakała.

Ale król, pełen ufności w Boga, pośród ogólnej trwogi i jęków oddalił się od żony i dzieci i poszedł przed ołtarz Pański, aby w tem strasznem niebezpieczeństwie błagać Boga o pomoc. Za jego przykładem wiele innych osób zgromadziło się w kaplicy. Modlitwy przebiły niebiosa — okręt został uratowany! Pan rozkazał falom i wichrom, aby się uciszyły, statek oderwał się od skały prawdziwie cudownym sposobem i zaczął płynąć spokojnie dalej. Po jękach rozpachy nastąpiły okrzyki radości i śpiewy dziękczynne. Król kazał zarzucić kotwicę i zatrzymać się przy brzegu aż do rana.

Natychmiast zbadano uszkodzenia i znaleziono narazie tylko tak nieznaczne, iż łatwo było je niezwłocznie naprawić. Jutrzenka zastała króla klęczącego jeszcze u stóp ołtarza w dziękczynnych modłach za to cudowne ocalenie.

Gdy z nastaniem dnia raz jeszcze oglądnięto dokładnie statek, spostrzeżono większe uszkodzenie; sternik radził królowi, aby przeszedł wraz z rodziną na inny statek swojej floty, gdyż jak wypłyną na pełne morze, mogłoby być niebezpieczeństwo zatonięcia. „Niech mię Bóg broni — odrzekł król — abym miał na to przystać! Gdybym okazał obawę, to sześćset osób, które są na okręcie, teżby się zatrwodziło, gdyż każda z nich taksamo dba o swoje życie, jak ja dbam o swoje; gdybym opuścił statek, to wszyscy podróżni woleliby raczej pozostać na Cyprze, nie mając nadziei powrócić kiedykolwiek do ojczyzny, aniżeli płynąć dalej, taksamo ci, którzy musieliby na drugim okręcie nam miejsca ustąpić. Wolę złożyć w ręce Boga życie moje, królowej i dzieci, aniżeli narazić tyle ludzi na tak smutny los“.

Popłynięto dalej, ale raz jeszcze trwoga ogarnęła podróżnych. Powstała znów jednej nocy burza, która pędziła okręty z powrotem ku wyspie Cypr. Król pospieszył do stóp Boga utajonego w Przen. Sakramencie i padł na kolana pełen rezygnacji, gdyż zdawało się, że tym razem ocalenie jest niemożliwe. Królowa nie pozwoliła budzić dzieci, mówiąc: „Niech pójdą we śnie do nieba“.

Nagle burza się uciszyła, morze uspokoiło się, rodzina królewska wraz z całą załogą znów Bogu dzięki składała, a święty monarcha skorzystał z tej sposobności, aby w żywych słowach przekonać otaczających o potęgę Tego, którego „niebiosa ogarnąć nie mogą“.

a który przebywa z nami w nikłej chleba postaci i jest w mocy uciszyć każdą burzę, każde nieszczęście odwrócić, jeżeli tylko z głęboką wiarą i ufnością o to Go błagamy.

Odtąd płynęła flota królewska bez żadnej przeszkody dalej i przybyła szczęśliwie do ojczyzny.

## Żywot świętego Paschalis'a Baylon'a

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

4)

(Ciąg dalszy).

Paschalis nie opuszczał żadnej sposobności, ażeby wszczepiać w tych, z którymi się spotykał, zbawienne myśli i nauki, a Bóg nadawał siły słowom Swego młodziutkiego sługi tak, że przyjmowane były jak zdania starszego mędrca. Zaświadczają to wszyscy jemu współcześni. Towarzyszom swoim rozdał splecione przez się sznurki i nauczył ich używania, stając się tym sposobem propagatorem świętego Różańca. Polubili pasterze ten prosty i łatwy sposób modlenia się i chwała Maryi zastępowała chwile pustych rozmów, oraz złorzeczeń.

Próby życia, na jakie bywamy narażeni, wywierają przeróżne skutki wręcz sobie przeciwne, stosownie do usposobień tych, w których trafiają. Niektórych zbliżają do Boga i uświęcają, gdy innych niestety, czynią jeszcze gorszymi. Spozstrzegł to Paschalis. — Słyszał niejednokrotnie ze smutkiem złośliwe przekleństwa pasterzy przeciw Stwórcy, Matce Najsw. i Świętym, gdy się stało co złego. Tak być



nie może, powiedział sobie i począł przedstawiać oraz tłumaczyć towarzyszom znaczenie prób i przykrości, a konieczność przyjmowania ich z wiarą i poddaniem się. Tak długo pracował nad taką dotkniętą duszą, cierpliwie i ze współczuciem, dopóki nie zmienił w niej goryczy na słodycz i spokój. „Nie zniechęcaj się bracie — przemawiał do strokanego — wszystko nie jest stracone. Bóg nasz jest dobry, a Królowa potężną, by ci złe na lepsze zamienić. Chwalmy Pana za wszystko; próba, przez jaką przechodzisz, jest może cenną łaską dla ciebie“.

Jakim był dla towarzyszków swoich, takim samym dla zwierząt, nad którymi miał pieczę. Doznawały one także jego dobrej łagodności. Był on w całym tego słowa znaczeniu dobrym pasterzem i obchodził się z owieczkami, jak ze stworzeniami Bożemi. Nie słyszano go krzyczącego na nie, lub złorzeczącego, a wołał zwykle, przyzywając owce do porządku: „Niech mi św. Piotr ze św. Janem dopomoga“. I udawał, że grozi swoją łaską. To wystarczało. Znały owieczki swego pana i posłuszne mu były na skinienie.

Pomimo całej czujności pasterza, zdarzało się, iż pokusa zielonego zboża pociągnęła czasem owcę w szkodę. Stanowiło to rozpacz dla Paschalisa! Tu przychodzi nam rozpoznać w całym blasku jego poczucie sprawiedliwości i delikatności sumienia. Przekonany, iż każdy pasterz jest odpowiedzialny za swoją trzodę, uznawał, iż winien naprawić szkody, przez nią wyrządzone. Przesadzał w tem, lecz jakim był przykładem sprawiedliwości! A ileż więcej i z jakim naciskiem trzeba to podnosić dzisiaj, gdy krzywdy są na porządku dziennym, a większe i mniejsze grabieże odbywają się bez wstydu i wyrzutów sumienia. — Żeby niczego nie zapomnieć i nie skrzywdzić bliźniego choćby o grosz jeden, Paschalis nosił przy sobie zeszytek, w którym odrazu notował rodzaj i rozmiar wyrządzonej przez owcę szkody, a wieczór szedł do właściciela pola z odszkodowaniem.

„Pewnego dnia, opowiadają świadkowie procesu kanonicznego, spotkaliśmy go ze stadem owiec, zatrzymującego nas zapytaniem o nazwisko właściciela gruntu, na którym kilka sztuk z jego trzody pasło się przez chwilę. Usłyszawszy odpowiedź chciał ją zanotować, lecz nie miał przy sobie atramentu; ukłął więc baranka w ucho i krwią jego zapisał podane sobie nazwisko. Staraliśmy się wytłumaczyć mu, że przesadza i że tak dalej czyniąc, wyda cały swój zarobek“. „Nie chcę cudzego dobra, odpowiedział; małe winy i zaniedbania często powtarzane, stają się większemi i czasem wiodą do piekła. Lepiej załatwić

rachunki w tem życiu, niż przenosić je w wieczność“. Bohaterskiem zaiste było takie postępowanie. Wiedziony temi uczuciami, nosił zawsze nasz Święty wśród lata sierp, by podczas żniw pomagać żeńcom z myślą, że tem wynagradza bezwiednie popełnioną krzywdę. Za pracę tę nie chciał nigdy przyjąć ani zapłaty, ani pożywienia.

Prosiła go raz matka, by przyjął pod nadzór kozy ciotki Izabelli przy pasionych owcach. Wymówił się od tego najpokorniej, mówiąc matce: „Kozy są niesforne i nieposłuszne, łakome i żywe; nikt im rady nie da. Nie zarazajcie niemi moich owieczek, bo zanadto wyrządzałbym szkody“. Nie nastawała Elżbieta i kozy dostały się do mniej skrupulatnego pasterza.

Towarzysze Paschalisa próbowali nieraz wywieść go na manowce i korzystania z cudzej własności, lecz niewzruszonym był na tym punkcie; poczytywał cudze dobro za rzecz świętą i nie skusiły go nigdy ani prośby, ani groźby do wykroczenia kiedykolwiek przeciw siódmemu przykazaniu. Świadek Cartero opowiada, że podczas winobiorów chciał go raz najstarszy z pasterzy wprowadzić do winnicy na kradzież winogron. Był on zaś postrachem dla wszystkich i drżeli przed nim. Paschalis był wtenczas dzieckiem jeszcze. „Nie pójdę — odrzekł — to nie jest dozwolone“. Gwałtowny siłacz zaciągnął go aż pod winnicę, krzycząc: „Pójdiesz, albo cię zabiję!“ „Możesz mnie zabić, ale nie zmusisz do brania tego, co cudze“. Powróciwszy z winnicy wymyślał jeszcze ów najstarszy i pokazując skradzione winogrona, wołał: „Nie dostaniesz, nie będziesz ich jadł“. „Wcale ich nie pragnę — spokojnie odpowiedział Paschalis — jak jeść je zechcę, to sobie kupię“. Nie byłem tyle dzielnym, mówił świadek; poszedłem do winnicy i przejadłem się aż do choroby, na co mi rzekł Paschalis: „Cudze dobro nie daje pożytku“.

Prawość jego i miłość prawdy szły w parze z czcią, jaką żywił dla sprawiedliwości. Michał Zappata zeznaje, iż słyszał często Paschalisa powtarzającego: „Choćby świat cały pozyskać przyszło, nie należy sobie pozwalać kłamstwa!“ Stefan Lopez zaś przytacza zdanie młodzieniaszka: „Jak mnie usłyszysz mówiącego — zaprawdę tak, albo też — zaprawdę nie, wierzaj, że tak jest i że to ani żart, ani kłamstwo“. To poszanowanie cudzego i miłość prawdy uczyniły go pożądanym u wszystkich chlebodawców. Przy częstych rozprawach sądowych zaprzysięgano wezwanych świadków, lecz nigdy Paschalisa, którego zeznania najlepiej były przyjmowane.

(C. d. n.)

## Nawrócenie kapitana.

Było to w Wielką Sobotę roku 1902., około godziny 3-ciej po południu, a działo się w południowej Francji. Pan Renand, były kapitan 14. pułku liniowego, oparty o ramę okna, palił fajeczkę i patrzył na przechodniów.

Stary żołnierz po ukończeniu służby i otrzymaniu pensyi, zamieszkał w wiosce rodzinnej między wieśniakami, których nie znał. Zajmował mieszkanie, w którym rodzice jego dawniej mieszkali, żył samotnie, gospodarstwo prowadziła mu służąca, bo krewni jego dawno pomarli. Kapitan był bezbożny, bardzo bezbożny, Trzeba było słyszeć, jak drwił z ks. proboszcza, z zakonników, a szczególnie z biednych „Braci szkół chrześcijańskich“.

Zacny proboszcz parafii chciał nawrócić p. Renand, którego znał jeszcze młodym człowiekiem i którego matka umarła jak święta; ale im więcej starzec, którego wszyscy parafianie kochali i czcili jak ojca, podwajał usiłowania, tem więcej dziki żołnierz ujawniał swą bezbożność.

— Tym razem księżę proboszczu — mówił zakrystyan — nie uda się nawrócenie! Ten wymknie się księdzu proboszczowi; będzie to pierwszy.

— Czekajmy, mój dobry Buronie, czekajmy na godzinę łaski Bożej — odpowiadał świątobliwy kapłan.

\*

Otóż w Wielką Sobotę 4-go kwietnia słońce w całym blasku ogrzewało ziemię i wszystkie wiosenne kwiaty rozwijały się. Niebo było czyste, błękitne tym lazurowym błękitem, na który nigdy nie można się dość napatrzeć. Kapitan czuł się dziwnie wzruszonym wobec tej przyrody odmłodzonej, przybranej w świeżą zieleń i jakby zmartwychwstałej. Mimowoli brał udział w ogólnej uroczystości i zdawało mu się, że słyszy w dali echo zapomnianego „Alleluja“. Przypomniawszy sobie nagle, że matka jego umarła w tym samym dniu i prawie w tej samej godzinie i uczuł jak policzki jego zabarwiły się rumieńcem wstydu na myśl, że nigdy jeszcze nie odwiedził jej grobu.

W tej chwili usłyszał, jak dwa dzwony kościelne, nieme od dwóch dni, poczęły dzwonić radośnie, a dźwięk ich rozbrzmiewał donośnie w przestworzu.

Zaraz też dzwony sąsiedniego miasteczka odpowiedziały pierw-

szym i ten słodki a wspaniały koncert sprawił, że w duszy kapitana zadrgały struny, o których myślał, że pękły już dawno.

„Do kroćset piorunów — zamruczał — napróżno człowiek się starzeje, zawsze da się złapać na tego rodzaju rzeczy“.

Naraz cienkie głosiki dziecięce zabrzmiały w dali; ostre i przenikliwe, jak trąbki 14-go pułku, śpiewały piosnkę miejscową. Kapitan zadrział. Znał tę melodyę, tę wesołą śpiewkę, lecz zapomniał jakie są jej słowa.

Głosiki zbliżały się. Stary żołnierz ujrzał wkrótce dzieci. Było ich czworo; każde miało kosz pokryty kwiatami i przyozdobiony różowemi wstążkami. Na głowach miały wieńce z bzu <sup>1)</sup>. Moznaby je wziąć za czterech cherubinów, którzy zstąpili z nieba, lecz cherubini ci byli bardzo wesoli, wdzięcznie przymilali się do wszystkich gospodarzy i dzierżawców i radośnie dziękowali tym, którzy napełniali ich kosze jajami kurzemi lub kaczeimi. Czterej malcy zatrzymali się przed domem p. Renand, zdawali się namyślać przez chwilę, lecz zła reputacja kapitana przestraszała ich, nie odważyli się zaśpiewać prostą pobożną piosnkę przed nieprzyjacielem księdza i Boga i przyspieszywszy kroku poszli do sąsiedniej zagrody. Kapitan odczuł obelgę i tupnął nogą.

„Do pioruna — krzyknął — przecież nie jestem dyabłem! Z pewnością proboszcz podburza dzieci przeciw mnie“.

W kilka minut później p. Renand wszedł do pokoju jadalnego i usłyszał w pobliżu słaby głosik dziecięcy, jeszcze świeższy i miłszy niż poprzednie. Skierował wzrok w stronę, z której głos dochodził i spostrzegł dziecko ze szkoły „Braci“, małego, zaledwie dzieiesięcioletniego Wilhelma, którego niedawno obronił od zaczepek kilku urwiszów z sąsiedztwa. Od tego czasu chłopczyzna był mu wdzięczny i zawsze pozdrowiał grzecznie starego wojskowego, gdy go spotkał. Powiedziano kapitanowi, że zmarła przed dwoma laty matka małego Wilhelma była daleką krewną jego matki i to zbliżenie powiększyło jeszcze jego życzliwość dla dziecka.

Wilhelm uwieńczony bzem, jak jego koledzy, niósł kosz ubrany kwiatami, stanął przed otwartem oknem i patrząc w oczy kapitana, śpiewał. Kapitan przywołał go. Słowa dawno znanej, tradycyjnej piosenki przypomniały mu się.

<sup>1)</sup> W południowej Francji wiosna bywa o wiele wcześniejszą niż u nas. (Przyp. Red.).

„Dziękuję ci, że przyszedłeś do mnie — mówił do malca; — nie zrobiłeś tak, jak twoi koledzy. Ja nie jestem złym człowiekiem. Włóż to do kosza, niech matka kupi ci za to jaj. Ale prawda, mówiono mi, że ty biedne dziecko, tak jak ja nie masz ani ojca, ani matki, jesteś sierotą! Któż opiekuje się tobą? Kto cię żywi i odziewa?“ „Ksiądz proboszcz“ — odpowiedziało dziecko.

Kapitan zamyslił się przez chwilę, a potem rzekł szybko: „Powiedz mi mój mały, wiesz ty gdzie jest cmentarz?“ „Tak, kapitanie“. „Zaprowadzisz mnie tam?“ „Chętnie“ — odpowiedział Wilhelm bez wahania.

Kapitan i dziecko poszli przez pola. Za kilka minut przybyli pod mur, który otaczał cmentarz. „Trzeba iść do bramy“ — powiedział chłopczyk. „Nie; — odrzekł kapitan — nie dbam o to, czy mię kto zobaczy; przejdę przez mur i ciebie przesadzę“. Stał na palcach i spojrzał na cmentarz. Stary proboszcz klęczał przy jednym z grobów i modlił się. P. Renand czekał, aż ksiądz odszedł, potem z nadzwyczajną zręcznością dostał się na mur, trzymając w rękach małego przewodnika i skoczył na stronę przeciwną. „Czy wiesz — zapytał drżącym głosem — gdzie jest grób mojej matki?“ „Tak, kapitanie, tam, gdzie ten wielki krzyż pod wierzbą“. „Prowadź mię, moje dziecko“. Chłopczyzna uchwycił śmiało rękę kapitana i prowadził go prosto do grobu, przy którym przed chwilą modlił się proboszcz. Kapitan zauważył to zetknięcie się ich myśli, spostrzegł świeżo położoną gałązkę kwiecica na kamieniu grobowym i bardzo wzruszony, zaniepokojony do głębi duszy, gryzł siwe wąsy. Reszta fałszywego wstydu nie pozwoliła mu jeszcze modlić się. Wilhelm ukląkł spokojnie i odmówił „Ojczy nasz“. Kapitan słysząc ten dziecinny głosik uczuł się zwyciężonym. Padł na murawę mogiły z głosem łkaniem: „O biedna moja matko, więc ty jesteś tam...“ Dziecię spojrzało na niego zdziwione: „Wiesz przecie dobrze panie kapitanie, że matka jest w niebie, razem z Panem Bogiem“.

Nazajutrz, w dzień Wielkiejnocy o godzinie dziesiątej wszyscy parafianie, zgromadzeni w kościele, niemało się zdziwili na widok wchodzącego kapitana Renand w paradnym mundurze, z trzema krzyżami na piersiach, z głową podniesioną, jak przystało żołnierzowi, lecz bez dumy i pychy. Przeszedł nawę kościoła ukrywając, ile mógł głębokie wzruszenie i usiadł w pierwszym rzędzie ławek, gdzie dawniej zajmowała miejsce jego matka. Obok niego usiadł mały Wil-

helm. Radosny dreszcz przebiegł tłum. Zakrystyan Buron pomylił się przy dzwonieniu. Po Ewangelii proboszcz, którego wzruszenie było widoczne, wypowiedział krótką naukę o Zmartwychwstaniu i ogłosił, że po świętach odprawi Mszę świętą za spokój duszy pani Renand.

Po nabożeństwie kapitan, którego mały protegowany nie odstępował, udał się na plac przed kościołem i ścisnął serdecznie ręce dobrych ludzi, którzy dotąd bali się go i unikali zetknięcia się z nim. Stary proboszcz zbliżył się też do niego. Pan Renand wyszedł naprzeciw niemu z wyciągniętymi ramionami, uściskał go ze łzami w oczach i zawołał: „Ach, księżu proboszczu, gdy Bóg chce zbawić takiego pyszałka, jakim ja byłem, jakże nieznaczących używa do tego sposobów! Czyż byłbym się nawrócił, gdyby nie to dziecko, stara piosnka i modlitwa twoja przy grobie?”

„To Jego wielka tajemnica, kapitanie — odpowiedział czcigodny kapłan. — Dziękujemy Mu, błogosławmy Go i... chodźmy razem na święcone jajko!”

Święty Bernard którego święto 2-go sierpnia obchodzimy, pisze o działaniu Komunii św. godnie przyjętej te słowa: „Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej w dwojaki sposób działa na duszę, mianowicie, osłabia złe skłonności i daje siłę do zwyciężania wszelkich pokus. Gdy więc rzadziej i nie z taką mocą odzywają się w tobie poduszczenia szatańskie do złości, zazdrości, zmysłowości lub inne złe poruszenia woli serca, zawdzięczasz to Ciału i Krwi Pańskiej, gdyż działanie tego Sakramentu uczyniło duszę Twą odporną i silną“.

Przyjmujemy zatem często Komunię św. w intencji uproszenia sobie łaski pokonania naszej głównej wady, gdyż ta wada jest najczęściej powodem obrazy Majestatu Bożego, a Pan Jezus w nas obecny sprawi, że się poprawimy i wytrwamy w dobrem, aż do końca.

Nihil obstat.

*Ks. Mateusz Jez, cenzor.*

L. 7171/18.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, 10 lipca 1918.

† *Anatol*  
wik. gen.

# „MARTA“

## Pracownia różańców i szkaplerzy

Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego

oraz

**pierwsza składnica i biuro zamówień**

szat liturgicznych, chorągwi, baldachimów,  
kwiatów, obrazków itp.

**Kraków, ul. św. Marka 25, I. p. (róg Szpitalnej).**

### Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli

- |   |         |
|---|---------|
| 1. P. Marya Mayerberg . . . . .                                       | Kor 4.— |
| 2. Ks. N. N. . . . .  | „ 20.—  |
| 3. Marya Duda i dziewczęta z Rudnika (parafia<br>Sułkowice) . . . . . | „ 37.—  |

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne po-  
dziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać!“

**Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Kraków, Kopernika 26**

poleca:

**Do Adoracji Przenajśw. Sakramentu i Komunii wynagradzającej**  
wydano zbiór pięknych modlitw i rozmyślań pod tytułem:

## CZEŚĆ I WYNAGRODZENIE!

W pierwszej części znajduje się nauka „O Komunii wynagradzającej“ z pod  
pióra Ks. Riedla T. J. Str. XII i 306 w 16-ce. Cena brzoż. 1 kor. 50 hal.  
opraw. 3 kor. i wyżej. Za przesyłkę 40 hal.

Księgarnia katolicka  
**Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO**

W KRAKOWIE

ul. Floryńska 1, róg placu Maryackiego

poleca następujące dzieła :

- Benoit-Bukowski:** Żywot św. Jana Kantego, broszur. 2'50  
opr. 5'50, przesyłka 1 K.
- Chwile adoracyi** u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego  
w Przenajśw. Hostyi K 1, przesyłka 35 hal.
- Collomb:** Rachunek sumienia co do obowiązków i grzechów  
odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężko-  
ści różnych win, dla ułatwienia spowiedzi generalnej,  
w oprawie K 2'50, przesyłka 70 hal.
- Frassinetti:** Klejnot panien chrześcijańskich czyli święte pa-  
nieństwo, w oprawie K 3'60, przesyłka 70 hal.
- Godziny dwie** adoracyi Najśw. Sakramentu w czasie 40-godz.  
nabożeństwa albo na Boże Ciało, oraz przy Grobie Pań-  
skim na W. Piątek K. 1'20, przesyłka 50 h.
- Grou, Tow. Jez.:** Przewodnik na drodze życia duchowego,  
w oprawie K. 6, przesyłka K 1.
- Książeczka najmniejsza** czyli miniaturowa t. j. mały zbiorek  
modlitw wielkości  $\frac{5}{7}$  centym., w oprawie K 5'50 lub  
K 8, (miękką skórka cielęcą). Ułożył O. S. B. Tow. Jez.
- Oficyjum o Najśw. Pannie** wedle brewijarza rzymskiego po  
polsku i po łacinie. Cena w oprawie płóciennej K 5'50,  
w skórkę, brzegi pąsowe K 8'50, w skórkę brzegi zło-  
cone K 9'50.
- Śpiewniczek eucharystyczny.** Pieśni na cześć Przenajśw. Sa-  
kramentu, Najśw. Panny i świętych Pańskich, z melo-  
dyami, używane w kościele N. Serca Jezusowego P. P.  
Franciszkanek Najśw. Sakramentu we Lwowie. Cena  
K 2'50, przesyłka 70 hal.
- Valuy O. Tow. Jez.:** Cnoty zakonne czyli treściwy rozbiór  
ślubów zakonnych i miłości braterskiej. Do użytku zgro-  
madzeń zakonnych, przewodników dusz i spowiedników.  
Cena w oprawie K. 7'50. przesyłka 1 K.